

nie można zobaczyć, ale można uwierzyć w wartość tego potężnego słowa.

I w ten sposób rozumuje tłum. Jego reakcją nie jest zdumienie, charakterystyczne dla tych, którzy czegoś nie rozumieją, ale pełen szacunku lęk, który przeistacza się w pochwałę Boga. Ludzie rozpoznają w Jezusie-człowieku boską władzę. Wtedy pada podejrzenie, że ten człowiek nie jest bluźniercą – jak utrzymywali Jego przeciwnicy – rośnie przekonanie, że Bóg jest obecny w swoim ludzie. Na horyzoncie rysują się nowe czasy, w których człowiek zostaje integralnie uleczony: jest zdrowy wewnątrz i zewnątrz.

Jezusowa władza przebaczenia grzechów została przekazana ludziom Kościoła, których misją jest przywracanie pokoju w sercach tych, którzy zgrzeszyli. A. Mello pisze:

Przekazując apostołom moc dokonywania uzdrowień (por. Mt 10, 1), Pan rozciąga również na swój Kościół kapłańską zwierzchność, czyniąc z niego narzędzie miłosierdzia Boga, który odpuszcza grzechy (por. Mt 16, 19; 18, 18).

Czytając Ewangelię, trzeba przyjąć wobec Jezusa postawę pełną szacunku i wdzięczności. Szacunku, ponieważ Jezus zasługuje na niego jako wysłaniec Boga, sam będąc Bogiem i mając moc odpuszczania grzechów. Trzeba być też wdzięcznym, bo Jezus, Bóg-człowiek przemierzający drogi świata poszukuje człowieka, by przywrócić mu całkowite zdrowie: fizyczne i moralne.

Tylko wtedy będziemy mieli do czynienia z prawdziwym i autentycznym człowiekiem, który odnalazł swoją właściwą tożsamość i odzyskał wizerunek czyniący go dzieckiem Boga. Wszyscy mamy pilną potrzebę takiej autentyczności.

Pytania do życia i na życie

- 1) Jezus chce uzdrowić całego człowieka, w środku i na zewnątrz. Czy prowadzę życie, którego celem jest promocja pełnego człowieka? Czy lubię dbać o wygląd

zewnątrzny swojego ciała i równocześnie troszczę się o nieskazitelność moralną? Czy uważam się za prawdziwego i autentycznego człowieka? Dlaczego?

- 2) Do jakiego stopnia dotyczy mnie współczesna mentalność nastawiona na kult tego, co zewnętrzne? Co robię, by się przed nią bronić? Czy przypominam sobie sytuację, w której uległem pokusie, by udawać kogoś innego niż jestem? Czego doświadczyłem? Jakbym zachował się dzisiaj? Czy przypominam sobie sytuację, w której pokazałem się jako prawdziwy, całkowity człowiek? Czy mógłbym coś zasugerować innym?
- 3) Co ma dla mnie większą wartość: mieć czy być? Jak oceniam swoje życie z tego punktu widzenia? A otaczające mnie społeczeństwo? Przeanalizuję teraz moje wybory i zachowania z ubiegłego tygodnia.
- 4) Czy uważam, że sakrament pojednania jest sposobem na uzdrowienie wnętrza człowieka? Czy przystępuję do niego regularnie i należycie przygotowany? Czy czerpię z niego pożywienie dla swojego duchowego życia? Które aspekty tego sakramentu najbardziej doceniam? Które natomiast sprawiają mi trudności? W jaki sposób stawiam im czoła?

Modlitwa

*O Boże, który w cudowny sposób
stworzyłeś nas na swoje podobieństwo,
a w jeszcze bardziej zadziwiający odkupiłeś nas
i odnowiłeś w Chrystusie,
spraw, abyśmy z Twoim Duchem mogli dzielić
prawdliwość i nowość boskiego życia.
Tylko wtedy będziemy prawdziwymi ludźmi.
Amen.*

VI

Urodzeni, żeby zwyciężyć

Przemienienie Jezusa i nasze

(Mt 17, 1-9)

„Urodzeni, żeby zwyciężyć” to tytuł znanej i popularnej książki, który mógłby być mottem życiowym każdego człowieka. Nie jest to oczywiście zwycięstwo będące wynikiem współzawodnictwa w jakichś zawodach, ale ciągłe zwyciężanie samych siebie. Zachowując sportowy język można powiedzieć, że życie to zawody, a konkurenci do pokonania nie znajdują się obok nas, ale w naszym wnętrzu i są podłożem naszych lęków, widmem naszych klęsk, przekonaniem, że można odnieść sukces bez wysiłku i zaangażowania, iluzją, że można uzyskać jakiś rezultat tylko dzięki cudownemu zrządzeniu losu.

Człowiek od zawsze usiłuje ulepszać samego siebie i dąży do doskonałości. Pomimo wielu wysiłków, musi przyznać, że to tytaniczne przedsięwzięcie ponosi klęskę. Doskonałość pozostaje bardziej w sferze gorącego pragnienia, niż realizacji.

Przemieniony Jezus nie ukazuje się jako *superman*, podkreślając jak bardzo różni się od innych, ale wyprzedza i wizualnie przedstawia swoją osobą ostateczne przeznaczenie każdego człowieka. W przemienionym Chrystusie uczniowie i cała ludzkość widzą przyszłą realizację ich wiecznego przeznaczenia, ostatecznego zwycięstwa, którego gorąco pragną.

W przeciwieństwie do innych cudów, których doświadczają pojedyncze osoby lub małe grupy osób, przemienienie

Jezusa, bardziej niż wyróżnieniem trzech apostołów, staje się dzięki ich świadectwu pewnym przesłaniem dla wszystkich tych, którzy pragnąc zwyciężyć, zgadzają się dzielić doświadczenie Chrystusa.

Tekst

¹ Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. ² Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. ³ A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. ⁴ Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. ⁵ Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. ⁶ Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. ⁷ A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się”. ⁸ Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

⁹ A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.

Kontekst i struktura fragmentu

Nieprzypadkowo wydarzenie przemienienia umieszczone jest pomiędzy pierwszą i drugą zapowiedzią męki i zmartwychwstania Jezusa. Ponieważ św. Marek i św. Łukasz, podobnie jak św. Mateusz, przedstawiają tę samą sekwencję zdarzeń, muszą zdawać sobie sprawę z wagi i konieczności takiego porządku. Już z bezpośredniego kontekstu wyłania się zasadnicze przesłanie, jeszcze wyraźniej przedstawione słowami Ojca, które są osią i centralnym punktem całego fragmentu (w. 5). Ten kulminacyjny moment następuje po historyczno-geogra-

ficznym wstępie (w. 1) i próbie wyrażenia plastycznym obrazem tego, co się wydarzyło (w. 2). Niezwykłości całemu zdarzeniu dodaje też obecność dwóch szacownych świadków, Mojżesza i Eliasza (w. 3), niezręczne zdanie św. Piotra, który nie jest w stanie właściwie pojąć sensu tego, co przeżywa (w. 4) i świetlisty obłok, znak Bożej interwencji (w. 5).

Ludzką reakcją na słowa Boga jest padnięcie na twarz i przepełniony szacunkiem lęk (w. 6), po czym następują dodające otuchy słowa Jezusa (w. 7), a więc powrót do normalności (w. 8). Polecenie, by nikomu nie mówić o tym wydarzeniu przed zmartwychwstaniem Jezusa (w. 9), wskazuje na to, że staje się ono zrozumiałe tylko w świetle paschalnego misterium. Potwierdzeniem tego jest fakt, że dwie zapowiedzi męki i zmartwychwstania stanowią ramę opowiadania i jeden z kluczy do jego interpretacji.

Krótki komentarz

Grupa apostołów, która zwykle w całości asystuje pasterskiej działalności Jezusa, zostaje poddana drastycznej redukcji z dwunastu do trzech osób. Epizod przemienienia jest tym rzadkim przypadkiem, w którym liczba świadków została ograniczona i znajdujemy wśród nich tylko Piotra, Jakuba i Jana.

Ich wybór jest efektem nieprzeniknionej woli Jezusa. Można jedynie czynić nieśmiało próby zrozumienia czegoś z tej woli. Obecność Piotra jest oczywista, biorąc pod uwagę odpowiedzialną rolę powierzoną mu przez samego Jezusa po wyznaniu wiary w Cezarei Filipowej (por. Mt 16, 13-19). Bardziej problematyczna jest obecność dwóch braci, Jana i Jakuba, wybranych być może dlatego, że pierwszy jest ulubionym uczniem, a drugi tym, który jako pierwszy da świadectwo wierności Chrystusowi męczeńską śmiercią w 44 roku (por. Dz 12, 1-2). W każdym razie są to ci sami trzej uczniowie, którzy jakiś czas później zostaną wezwani, by dzielić z Jezusem inne doświadczenie – agonię w Ogrodzie Getsemani (Oliwnym). Instynktownie nasuwa się myśl, że obecność

tych samych świadków ma na celu stworzenie związku pomiędzy epizodami chwały i cierpienia. Jest to wrażenie, które wraz z rozwojem wypadków zamieni się w uzasadnione przekonanie.

Wyróżnienie trzech apostołów może zachwiać współczesnym poczuciem równości i wzbudzić pewne podejrzenia. Dlaczego właśnie im i nikomu innemu należy się ten przywilej? Pamiętając o absolutnej wolności Jezusa w swoim działaniu, można by usprawiedliwić ograniczoną ilość świadków niezwykłością zdarzenia. Jeśli dodamy do tego fakt, że ma ono pozostać w tajemnicy do zmartwychwstania Jezusa, mała ilość świadków mogłaby sprzyjać utrzymaniu milczenia.

Natomiast bardziej rozsądne jest przyjrzenie się koncepcji przywileju. Nie należy go rozumieć jako dobra, z którego korzysta wyłącznie zainteresowany i to w dodatku ze szkodą dla innych, ale jako preferencyjny wybór kogoś, kto musi dalej przekazywać swoje dary wielu innym ludziom. Rozumiany w ten sposób przywilej nie przeszkadza i wpisuje się tradycję biblijną: Abraham został wybrany na ojca wszystkich wierzących; lud hebrajski korzysta ze szczególnych przywilejów, by przygotować przyjście Mesjasza – daru dla wszystkich narodów; Maryja jest tą, którą Bóg napełnia swoją miłością, by mogła wydać na świat Chrystusa Pana.

Podążając tym tropem, trzech apostołowie – wybrani odbiorcy niezwykłego doświadczenia, doznają korzyści widząc zdarzenie, które wtedy wzbogaca i należy tylko do nich, ale potem – poprzez ich świadectwo – stanie się wspólnym dziedzictwem.

Przemienienie

Do przemienienia dochodzi w warunkach oddalenia od zwyczajnego życia, można by niemalże powiedzieć – w izolacji. Tekst mówi, że Jezus prowadzi trzech uczniów w odosobnieniu na wysoką górę. Jest to chwila oderwania się od codziennego życia, by uciszyć hałaśliwe odgłosy mozolnej egzystencji,

zatopić się w ciszy, która sprzyja spotkaniu z Bogiem. Już prorok Ozeasz sugerował takie owocne odosobnienie: „Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić” (Oz 2, 16).

Góra przemienienia została wskazana w IV wieku – po raz pierwszy być może przez Orygenesę – jako góra Tabor, której wysokość nie przekracza w rzeczywistości 600 m n.p.m. Jej położenie na wielkiej nizinie Ezdrelonu sprawia, że na geograficznej mapie Palestyny wydaje się „wysoką górą”. W istocie słowo „wysoki” ma bardziej znaczenie teologiczne niż geograficzne: wyraża oddalenie od niziny, od zwykłego życia i wysiłek wspinania się na szczyt.

Poza tym góra jest miejscem, na którym zazwyczaj dochodzi do spotkania z Bogiem. Również Mojżesz wspiął się na górę, by wysłuchać woli Bożej zapisanej w formie Dziesięciu Przykazań (por. Wj 19-20). Właśnie na górze spotyka się Boga. We wszystkich religiach bogowie zamieszkują góry, będące miejscem, w którym niebo i ziemia stykają się ze sobą. Istotnie, na górze apostołowie będą mogli dostrzec coś należącego do boskiej rzeczywistości – normalnie zakrytej przed nimi – co określa i charakteryzuje Jezusa.

Wydarzenie, którego byli wybranymi świadkami, jest nazywane „przemienieniem (transfiguracją)”. Tym terminem podkreślony zostaje fakt, że Jezus ukazuje się odmieniony, przeistoczony, czyli wychodzi poza (*trans*) swoją zwyczajową postać. Jest to ukazanie głębi Jezusa, tej, której normalnie nie można poznać. Zwykle bowiem ludzie widzą i spotykają Jezusa jako człowieka, ponieważ Jego boskość jest jakby „owinięta” w człowieczeństwo. Przemienienie zrywa „zasłone człowieczeństwa” i pozwala ukazać się boskości. Można zatem powiedzieć, że przemienienie jest momentem bliskiej zażyłości, wyznaniem najbardziej osobistych i skrywanych rzeczy, otwarciem się na przyjaciół. Być może również dlatego nie wszyscy uczniowie są obecni i rzecz nie dzieje się na ulicy. Aby podkreślić szczególny klimat, ewangelista Łukasz dodaje, że do przemienienia dochodzi w chwili modlitwy.

Nie mogąc wyrazić słowami zróżnicowanego wachlarza zdarzeń, odczuć, emocji i przeżyć związanych z zaistniałym faktem, ewangelista ucieka się do plastycznych wizji: twarz Jezusa staje się jasna jak słońce, a Jego szaty białe jak światło. Światłość – symbol Bożej obecności – ogarnia zarówno twarz jak i szaty Jezusa, to jest całą Jego postać, wewnątrz i na zewnątrz. Oznacza to, że trzej apostołowie zostali dopuszczeni, by asystować boskiemu objawieniu, zapowiedzi chwalebnego stanu ciała Jezusa, który stanie się faktem po zmartwychwstaniu. Na górze jest już raj, na górze jest już wieczność.

Mojżesz i Eliaz

Wszystko wskazuje na wyjątkowość zdarzenia, również obecność dwóch wiarygodnych postaci, jak Mojżesz i Eliaz. Hebrajskie prawo wymagało potwierdzenia faktu zeznaniem dwóch świadków (por. Pwt 19, 15): oto pierwsze wytłumaczenie ich obecności.

Co więcej, Mojżesz i Eliaz postrzegani są jako symbol Starego Testamentu, przedstawiciele prawa i proroków, dwaj prekursorzy lub świadkowie przymierza. Wystarczy dodać, że oczekiwano ich powtórnego przyjścia. Mojżesz obiecał swojemu ludowi: „Pan, Bóg Twój, wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał” (Pwt 18, 15). Malachiasz przepowiedział na temat Eliasza: „Oto ja pošlę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego” (Ml 3, 23). Rabin Jochanan ben Zaccai miał powiedzieć:

Bóg powiedział Mojżeszowi: „Kiedy pošlę proroka Eliasza, wy dwaj przyjdziecie razem”.

Ich obecność dodaje autorytetu Jezusowi-człowiekowi, który zanurzony w Bożej światłości, ukazuje się oczom uczniów jako postać niezwyklej wagi. Dwaj prorocy są świadectwem tego, że nastąpił wielki przełom w historii, bo nadszedł obiecany i od dawna wyczekiwany czas, czas Mesjasza.

Wypowiedź Piotra

Św. Piotrowi jako jedynemu udaje się oddać słowami swoje uczucia. Mówi: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza” (w. 4). Jego słowa noszą znamię spontaniczności, ale również braku zastanowienia i lekkomyślności.

Jest to niezręczna i nierozważna reakcja, typowa dla człowieka, który wydaje się szlachetny w stosunku do innych, ale w rzeczywistości myśli o sobie i o własnej grupie egoistycznie. Myśli wyłącznie o teraźniejszości, którą chce utrzymać w niezmienniej formie. Według proroka Ozeasza, zamieszkanie w namiotach jest znakiem wizyty, którą Bóg składa na końcu czasów, by zamieszkać na zawsze ze swoim ludem (por. Oz 12, 10). Św. Piotr myśli, że koniec czasów nastąpi właśnie tam, na górze i że należy otworzyć niebo na ziemi. Jego słowa są słowami człowieka, który chciałby przedłużyć ten moment w nieskończoność i cieszyć się nim na zawsze.

Św. Piotr wyraża uczucie, które jest wspólne wszystkim ludziom. Wszyscy chcieliby zapomnieć o przeszłości obciążonej problemami i nie dbać o pełną niewiadomych przyszłość, nasycając się jedynie nagrodą teraźniejszości. Św. Augustyn komentuje:

Piotr był rozdrażniony tłumem, na górze znalazł spokój, tam Chrystus był pokarmem dla jego duszy. Dlaczego miałby zejść na dół i wrócić do cierpień i znojów, podczas gdy tam przepełniały go uczucia świętej miłości do Boga, które inspirowały do pobożnego zachowania? Chciał czuć się dobrze.

Chociaż zachowanie św. Piotra jest zrozumiałe i po części usprawiedliwione, to jego pragnienie pozostaje wewnętrznie niedoskonałe, ponieważ wypacza cel tego doświadczenia. Jego odpowiedź pozostaje niewłaściwa, bo nie wysłuchał wszystkiego, a odpowiadał nie uchwyciwszy głębokiego sensu całego zdarzenia. Przemienienie jest faktem boskim i jest zrozumiałe tylko wtedy, gdy Bóg ofiaruje klucz do jego zrozumienia.

Dlatego należy najpierw wysłuchać Boga, a dopiero później będzie możliwe udzielenie właściwej i poprawnej odpowiedzi.

Boże świadectwo

Przywilej udzielony trzem uczniom nie może być traktowany jako wyspa szczęśliwości, nagroda do natychmiastowego wykorzystania i to w stanie upojnego błogostanu, ale jako środek wzmacniający przed ponownym podjęciem wędrówki. Na górę wyszli nie po to, żeby tam zostać, nieodpowiedzialnie dystansując się od niziny, na której ludzie toczą swoją walkę o codzienny byt, przeciwnie, wyszli na nią, by dogłębnie zrozumieć sens życia, zejść z powrotem i ponownie wejść na tę trudną drogę. Oczywiście, teraz lepiej uzbrojeni i z nieugiętą pewnością. Taki jest sens opowiadania, co potwierdza jego centralna część, którą stanowi świadectwo Boga.

Oto pojawia się świetlisty obłok, jakby obecność dwóch wielkich postaci ze Starego Testamentu nie była wystarczająca. Świetlista chmura jest postrzegana zmysłami formą objawienia się Boga. Jednocześnie matowa i lśniąca, jest znakiem obecności Boga, nie odsłaniając Jego tajemnicy. To ten obłok prowadzi lud na pustyni (por. Wj 13, 21); z obłoku Bóg przemawia do Mojżesza (por. Wj 24, 16); i to obłok wypełnia świątynię w momencie jej poświęcenia (por. 1 Krl 8, 10). Obłok będący formą obecności Boga obejmuje trzech uczniów, którzy wchodzą w ten sposób w misterium Boga, tak jak Maryja, mająca również udział w boskości (por. Łk 1, 35).

Dzięki temu uczniowie mogą wysłuchać Bożego głosu: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (w. 5). Już w momencie chrztu (por. Mt 3, 17) Bóg przemówił, nazywając Jezusa „umiłowanym Synem”, w którym Ojciec ma upodobanie, nawiązując do Psalmu (2, 7). Wprawne ucho łatwo spostrzeże, że Jezus został utożsamiony w tych słowach z cierpiącym Sługą zapowiedzianym przez Izajasza (42, 1), ponieważ do końca wypełnia wolę Bożą. Zaskakująca nowość tej Bożej interwencji tkwi w nakazie: „Jego

słuchajcie!”, określającym Jezusa przede wszystkim jako proroka, którego wszyscy muszą słuchać (por. Pwt 18, 15).

Umieszczony w kontekście dwóch zapowiedzi męki i zmartwychwstania i niedługo przed rozpoczęciem drogi do Jerozolimy, nakaz Ojca wskazuje na obowiązek, którego nie można nie zauważyć. Jakby mówił: „Słuchajcie Jego i tylko Jego”. Posłuch staje się posłuszeństwem, a więc oznacza podążanie za Jezusem. Uczniowie zostają pobudzeni do tego, by pokładać w Jezusie bezwarunkową ufność i podążać za Nim zawsze i wszędzie, bo taki jest plan Boży, który tylko w Jezusie w pełni się urzeczywistnia.

Obłok i głos Boży są po części spełnieniem życzenia św. Piotra, a częściowo jego modyfikacją. Chce on postawić namiot (lub szałas), który ma służyć jako osłona, a tymczasem obłok staje się schronieniem; namiot jest wytworem ludzkich rąk, obłok ma boskie pochodzenie; namiot pogrążony jest w ciemnościach, obłok promienieje światłem; namiot izoluje od dźwięków, obłok pozwala zrozumieć głos Boży. To nie człowiek ma postawić namiot Bogu, to Bóg przygotowuje namiot dla człowieka, żeby go osłaniać i chronić; to nie człowiek ma mówić do Boga, to Bóg przemawia do człowieka, żeby obudzić w nim sens swojej historii i swojego życia. W ten sposób człowiek uczy się, że podążanie za Jezusem oznacza wypełnianie woli Bożej, realizowanie siebie, kierowanie historii w stronę jej pełni. Taka jest prawdziwa droga zwycięstwa.

Po wysłuchaniu Boga powinna nastąpić odpowiedź, która dopiero wtedy będzie słuszna i owocna. Upadnięcie na ziemię i strach uczniów stanowią pierwszą i instynktowną odpowiedź: człowiek stając w obliczu Boga, oddaje Mu cześć. W tym momencie od św. Piotra i jego przyjaciół oczekuje się nie słownej, ale egzystencjalnej odpowiedzi: mają skończyć z chęcią przekształcenia mesjańskiego programu, chroniąc Jezusa przed cierpieniem (por. 16, 22) i podjąć trudną wędrówkę, by przebywać razem z Jezusem, którego widzieli

przez chwilę w oślepiającym blasku bóstwa, a przede wszystkim w bliskiej relacji z Ojcem.

Potem wszystko wraca do normy. Znikają Eliasza i Mojżesz, nie widać świetlistego obłoku, nie słychać Bożego głosu. Zostaje tylko Jezus. Tylko On się teraz liczy. Wzbogaceni przeżytym doświadczeniem i pouczeni przez Boga apostołowie muszą zrozumieć, że ich prawdziwą odpowiedzią będzie pójście za Chrystusem, gdziekolwiek by się nie udał, jakkolwiek chciałby wybrać drogę, bo tylko w Nim realizuje się Stary Testament reprezentowany przez Mojżesza i Eliasza, tylko On jest pełnym i żywym wyrazem miłości Ojca. Przebywanie z Nim oznacza realizowanie historii, wypełnianie Bożego planu, osiągnięcie pełnego zwycięstwa.

Polecenie zachowania milczenia

Może się wydawać niewłaściwe, że Jezus zakazuje apostołom rozpowiadać o ich wspaniałym przeżyciu. Jak to możliwe, żeby nie przekazać innym doświadczenia, które pozwoliło objąć niebo i ziemię? Chociaż trudno było go dotrzymać, to zobowiązanie do milczenia było mądrym krokiem. Opowiadanie o przemienieniu narażało Jezusa na niebezpieczne nieporozumienia. Zresztą wątpliwe było, czy inni zdołaliby dostrzec tajemnicę skrywaną w człowieku pozornie zachowującym się jak wszyscy.

Zrozumienie Jezusa przemienionego przyjdzie w chwili, gdy ukaże się jako Zmartwychwstały. Dopiero gdy uczniowie zostaną wysłani w świat, by głosić Jego zmartwychwstanie, będą mogli mówić o przemienieniu, które wtedy stanie się kontrolowaną i zrozumiałą siłą. Na razie jako jedyni mogą posłużyć się nim jako cennym wiatykiem, który będzie im towarzyszył w mającym nadejść trudnym czasie. Przemienienie jest chwilą obfitości duchowej, która powinna ich pożywiać w chwilach niedostatku, kiedy nadejdzie pokusa, zniechęcenie i niewiadoma, by zniszczyć zaufanie pokładane w Jezusie i zniechęcić do dalszej drogi.

Oto dlaczego epizod ten umieszczony jest pomiędzy dwiema zapowiedziami męki i zmartwychwstania, a jego przekazywanie dozwolone jest dopiero po Wielkanocy. W oderwaniu od tej ścieżki teologicznego rozumienia, pozostałoby cudem z trudem wpisującym się w logikę Ewangelii.

Ciągle odkrywanie jako nieustanne zwycięstwo

Rzeczy poznaje się raz na zawsze, a ich poznanie oznacza zawładnięcie ich tajemnicą. Tkwiąca w człowieku pokusa, by zastosować takie same kryteria poznania w stosunku do ludzi jest fałszywa i podstępna. Uważamy, że znamy człowieka, bo się z nim spotykamy, wiemy jak się nazywa, gdzie mieszka, jakie są niektóre cechy jego charakteru. Myślimy, że posiadliśmy tę wiedzę raz na zawsze. Również uczniowie łudzili się, że znają Jezusa, bo przebywali z Nim od dłuższego czasu. Przemienienie burzy ich iluzję i ukazuje głębszy obraz Jezusa. Nigdy nie można powiedzieć, że zna się kogoś do końca i trzeba być zawsze gotowym do nowych odkryć.

Chociaż przemienienie z jednej strony niszczy iluzję, z drugiej buduje nadzieję, która dociera do wszystkich ludzi. Przemiana siebie i to zdecydowanie na lepsze, wychodzi naprzeciw prastaremu marzeniu ludzkości. Apokaliptyka żydowska podtrzymała to pragnienie, obiecując: „Odtąd ci, którzy posiadają ziemię [...] nie będą już mogli oglądać oblicza świętych, bo Pan rozświecili swoją światłością oblicza świętych” (Księga Henocha 38, 4). Nadzieję podsyca również Księga Daniela: „Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczili wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze” (Dn 12, 3).

Wtedy, na górze, na oczach trzech uczniów, Jezus sprawia, że ta nadzieja staje się rzeczywistością. Ukazuje się w blasku należnym Jego boskości. Również ludzkość z tego korzysta i zostaje wywyższona, bo przemienienie obejmuje całe ciało i psychikę osoby. Każdy człowiek, który podąża za Chrystusem, uczestniczy w tej transformacji. Przypomina o tym

apostoł Paweł kiedy, pisząc do chrześcijan z Koryntu, mówi o przemienieniu:

My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, *upodabniamy się* do Jego obrazu. (2 Kor 3, 18)

Św. Paweł używa czasownika w czasie teraźniejszym, żeby wskazać na ciągle dokonywanie się przemiany mocą Ducha Świętego. Mówi o swoim doświadczeniu, które oddaje sytuację każdego chrześcijanina. S. Fausti pisze:

Przemienienie Syna Bożego jest też wyprzedzeniem tego, czym się staniemy. Ziarno naszej chwały Bożej zostaje rzucone, kiedy decydujemy się naprawdę Go „słuchać” i wypełniać Jego słowo: to jest model, który zmienia nasze życie na obraz Jego życia, aż osiągniemy jego pełny wymiar.

Chrystus, który się przemienia zapewnia ludzkość, że przemiana jest możliwa, więcej – już trwa i rozkłada się w czasie, zanim stanie się doskonała i ostateczna w wieczności. Starożytne marzenie człowieka nabiera realnych kształtów. Naprawdę urodziliśmy się, żeby zwyciężyć.

Pytania do życia i na życie

- 1) Czy zazdroszczę innym przywilejów? Komu zazdroszczę najbardziej? Dlaczego? Czy zdaję sobie sprawę, że jest to przynosząca szkody strata czasu i marnowanie energii? Czy mam wobec tego świadomość swoich przywilejów? W jaki sposób je wykorzystuję? Dla własnego zysku? Czy angażuję się, by uczynić z nich narzędzie społecznego awansu?
- 2) Czy w pełni przyjmuję Chrystusa w momencie przemienienia i męki? Czy jestem przekonany, że przemienienie i męka dopełniają się wzajemnie, tj. jedno przygotowuje drugie?
- 3) Jakie są najszcześniejsze momenty w moim życiu? Dla-

- czego? Jak je przeżywam? Z kim je dzielę? Czy pomagają wzrastać mnie i innym?
- 4) Czy cenię przeszłość, żeby móc zrozumieć i przeżywać teraźniejszość? Czy zachowuję pamięć i wdzięczność dla tych, którzy przygotowali moją teraźniejszość (rodziców, wychowawców, dobroczyńców itp.)? Czy zgadzam się z powiedzeniem: „Ten, kto pozbywa się przeszłości, jest skazany na zapomnienie przez żyjących”?
 - 5) Jezus ofiarowuje uczniom i wszystkim ludziom dar przemienienia jako słoneczny etap na drodze życia. Jakie są moje dary dla najbardziej potrzebujących braci, by choć trochę ulżyć im w codziennej egzystencji?
 - 6) Czy ciągle podążam drogą odkrywania samego siebie i innych? Być może łudzę się, że już wystarczająco znam siebie i innych? Kogo spośród mi najbliższych ciągle znam za mało? Jeśli jestem w związku małżeńskim, czy obranym przeze mnie celem jest coraz głębsze poznanie współmałżonka we wzajemnym dialogu?
 - 7) Czy mogę powiedzieć, że motto „urodzeni, by zwyciężać” przyświeca mojemu życiu? Jakie są najpiękniejsze zwycięstwa mojego życia, które pozwoliły mi wzrastać, prawie „przemienić się”? Czy troszczę się i angażuję, by również wszyscy inni mogli być zwycięzcami? W jaki sposób?

Modlitwa

*Panie Jezu,
pochlebia nam myśl, że urodziliśmy się, żeby zwyciężyć,
nawet jeśli tyle razy
wyznaczamy sobie bardzo skromne,
a nawet bezwartościowe cele.
Dziękujemy, Panie,
że wskazujesz nam swoje przemienienie
jako chwalebny cel zwycięstwa*

i przyjmujesz nas jako towarzyszy podróży
do ekscytującego urzeczywistnienia tego marzenia.
Pomóż nam nie zgubić celu,
nie zatrzymać się w połowie drogi,
ze złudzeniem znalezienia łatwego raju,
ale skieruj nas na kręte drogi
codziennego życia,
z wiarą, że z Tobą dotrzemy do celu.
Tylko wówczas nasze zwycięstwo będzie pełne i ostateczne.
Amen.